



Słowo

Magazyn



Zniknęły już rusztowania.



Aleja Lipowa prowadzi do Muzeum Henryka Sienkiewicza.

W obiegorskim dworku pana Henryka wielkie sprzątanie. Maluszko a malarze, cieśle, kamieniarze, parkieciarze, malarze zakończą swą czynność, by w dniu 29 maja ku czci autora „Trylogii”, w roku Tytułowej Państwa Polskiego na pomyśle społeczeństwa Muzeum Henryka Sienkiewicza przekazać.

Nigdy chyba obiegorski dworek nie miał tak godowej szaty, nawet w chwili przyjęcia po przez pana Henryka w prezencie jako dar narodowy za swą pisarską działalność. Lini teraz biała ściana odnawiając od bujnej otaczającej go zieleni.

Niedawno to jeszcze czasy kiedy w dworze, gdzie kiedyś Sienkiewicz pisał swoje dzieła znajdował się magazyn zbożowy. Mógłby zabieganie garstki zapaleńców, wielbiciele pióra sprawiło, że dworek przeżyłby ostatni dzień w Ministerstwie Kultury i Sztuki z przeznaczeniem na Muzeum Sienkiewicza. Społeczeństwo Kieleckie czyniło ma pokazy udział w odnowieniu i urządzeniu dworku w Obiegorku. Grodzkie pamięćki po pisarzu to dalsze wzruszające dowody czci dla autora „Krzyżaków”.

Dla stale rozszerzającego się w Kielecczyźnie ruchu turystycznego Obiegorek stanowił będzie jeszcze jedną trwałą atrakcję. Turysty, którzy zjawiają się na szlaku wiodącym od Rudy Strawczyńskiego przez Kuźniki i Perzową Górę będą mieli możliwość zwiedzić Muzeum i pokłonić się wielkiemu pisarzowi.

Tekst i zdjęcia
BRONISŁAW DUDA

sprawy zapomniane

My, ludzie epoki kosmosu, lądujący już prawie w galaktyce, patrzymy z leciutką pogardą na dawne ziemskie obyczaje. Na przykład takie odziedziczenie.

Starodawnym zwyczajem prawnym było odziedziczenie pod ławą jako kara za oszczerstwo, czyli „rzucanie potwarzy”. Na branie miasta przybijano wyrok często zaoczny, skazujący na smrotną karę odziedziczenia pod ławą. Oszczerca, przekonanym o kłamstwie, to znaczy ten, któremu udowodniono potwarz, musiał uczynić odwrotnie wobec sądu i osoby spotwarzzonej; wszedłszy skłoniwszy pod ławę, musiał wołać: „Zelgałem jak pies. Com mówił — kłamałem”. Staropolskie wyrażenie: że jak pies, świadczyło, że obmowa ludzka traktowana na równi ze szczekaniem psa. Długosz wspomina o Gnieźnie z Dawidowicz, skazanym na karę odziedziczenia za to, że napomknął królowi Jagielle o miłośnikach królowej Jadwigi z

Wielkopolą. Musiał tę potwarz odziedziczyć pod ławą. Statut litewski ustanowił karę odziedziczenia na tego, kto by zarzucił drugiemu bekarstwo: „kto by matkę czyją napomnił być nierządnicą i nie dowiódł tego ani nie odwołał”. Ostatni wyrok odziedziczenia pod ławą wydał trybunał koronny w roku 1670.

Częścią dawnego obrzędu weselnego były pokładziny. Cały orszak weselny, swaty i swatki odprawiali uroczysty polonez nowożeńców do łóżnicy małżeńskiej, gdzie wygłaszano piękne, czasem żartobliwe przemówienia, wznosząc toasty, muzyka grała „poduszki”. Niekiedy była zastawiona cukrowa kolacja, położenie się kazał tak jak

gdzie były same najłodsze frykasy i najłodsze wina. Rozochoceni goście weselni śpiewali pokładzinową piosenkę, co było hasłem do rzekomych pieruszek pokładzin nowożeńców.

Jeśli monarcha zaślubił księżniczkę z innego kraju, nie wypadło, żeby jeździł na własne wesele poza granice państwa, ani aby księżniczka

chodził, potem rozkazał córce, żeby się pod niego położyła, która zawstydziwszy się, położyła się nie chciała. Zatem ojciec wleź w jej upiór i położył w łóżku. Zaraz potem porwała się i wstała.

Mówiono, że zawsze przy pokładzinach „Wenus, Juno i Hymenus są przytomne”. Niekiedy wytarczyło, aby posel symbolicznie dokonał pokładzin, potem rozkazał córce, żeby się pod niego położyła, która zawstydziwszy się, położyła się nie chciała. Zatem ojciec wleź w jej upiór i położył w łóżku. Zaraz potem porwała się i wstała.

Wczoraj znów byłam świadkiem charakterystycznej scenki obyczajowej w pocziwym, powolnym warszawskim tramwaju. Mężczyzna w przydługim jak na gusty społeczne płaszczu, o ogórzale bez udziału kremu, „Nivea” twarzy, nie umiał ustawić się w zatłoczonym przejeździe właściwie, tzn. tak, aby deptać po nogach innych, nie dać się deptać samemu. Któryś z warszawskich cwaniaków odezwał się: „Coś pan, panie, z pegeeru przyjechał?”. Mężczyzna nie zareagował. Nie daj powodu do ogólnotramwajowej kłótni. Wyśladłem z nim razem, zagadałem. Rolnik, ze średnim wykształceniem (specjalizacja: sadownictwo) podkreślał, że nie jest żadnym „chłopem”, ale właśnie „rolnikiem”. Przyjechał do Warszawy jako gość — zaproszony na zjazd delegatów. „A tu taka przykrość w tym tramwaju — powiedziałem. — Takie chamy”. Uśmiechnął się wyrozumiale. Nie wydawał się oburzony, obrażony nawet. „Czy przypominam panu sobie z „Trylogii” — nawiązywał do mego zdania — że cham i chłop występują w ustach bohaterów Sienkiewicza jako synonimy?” Dalej już rozmawialiśmy o literaturze, o teatrze.

Po „zabitych deskami wsiach” jeździł bowiem prawdziwy teatr. Po chałupach są radia i telewizory. Można w ciągu paru godzin przeżyć moctwem drogę do najbliższego miasta, gdzie w kinie wyświetlają film nagrodzony „Oskar” i idący jednocześnie w zeroekranowych kinach stolicy. Te wszystkie zmiany powodują narzekania starych działaczy kulturalnych, dla których zaczyna się tragedia: Coraz trudniej jest na wsi zorganizować amatorski zespół teatralny. Czy to źle, czy dobrze? Nie wiem. Wiem, że to naturalne. Tak samo jak wiem, że im trudniej zorganizować jest dziś we wsi amatorski teatr („po co nam amatorski, skoro możemy mieć zawodowy?”) — tym łatwiej organizuje się kursy motorowe.

Na wsi wzrasta prestiż techników, inżynierów. Skąd to się bierze? Po pierwsze z tej prostej przyczyny, że niedługo zwyczajnie nie znano na wsi inżynierów. Dziś — jest to stać często spotykana, znajoma, bliska (na przykład wedy, gdy ma się inżyniera w rodzinie). Po drugie jest to wynik uświadomienia, że nowoczesne rolnictwo nie może się obyć bez mechanizacji (tak wie: w warstwie obyczajowej odbijają się i nabierają żywych barw te pozornie tylko o polityczno — gospodarczym znaczeniu, a często nudnawe w czytaniu uchwali „zwierzczeń instancji” o „stworzeniu warunków rozwoju gospodarki rolnej, kompleksowej mechanizacji” czy tp.).

Drobnomieszczaństwo, lumpy i różnego typu miejscy cwaniacy, wysoko dzierżący sztandar godności obywatela przedmiem — umniejsza się na swoich patriotycznych pozycjach „ludzi cywilizowanych” przez wyrażenie niechęci do „ciemnych, zafascynowanych kłopotów”. Ile jest w tym tradycji z okresu miedzywojennego, ile zawisła materialnie (przekonanie, że nie jeden „kmiotek” bogatszy jest, w walorach pieniężnych biorąc, od swego miejskiego kuzyna), a ile obawy przed degradacją? Przede wszystkim jest to chyba jednak — obawa. Obawa przed wsią, która zdobyła poczucie własnej godności, obyczajowo coraz mniej różni się od miasta i która zaczyna to miasto, wraz z jego wielkim przemysłem — atakować! Zdobywać nawet (czyż większości zalag wielkich, no-

wych kombinatów nie stanowią robotnicy dopiero co emancypowani spod strzechy lub „chłopo-robotnicy”?). Niedługo chłop bał się miasta, „miastowych”. Był w stosunku do nich teatralnie i sztucznie uniżony, czapkujący. Jeszcze 10 lat temu zdarzało mi się, że siedem przez wiesi po raz pierwszy i kłaniali mi się nieznajomi ludzie (przeważnie starsi lub dzieci). Mnie się kłaniali? Nie. Kłaniali się mojej modnej, miejskiej jesione, mojemu kapeluszu i złotej teczce. Dziś — nie zdarza mi się to nigdy.

Pochodzę z małego miastecz-

ka. Znam dobrze małe miasteczka, stolice rolniczych regionów, pełnięce zawsze w historii rolę pośrednika i pachciarza na drodze: wiesi i rolnictwo miasto i jego rynek produktów rolnych. Małe miasteczka żyjące z chłopów — miały wysoko rozwinięte poczucie swojej „wyższości” nad wsią i nad chłopem. Zawsze traktowały chłopów ironicznie, z pańska. Zawsze przesadnie podkreślały przewagę mieszczańskiego stylu bycia nad wiejskim.

Tak było do lat tuż powojennych i dziś jeszcze tak się zdarza. Tyle, że dziś ta postawa nie jest już groźna. Śmiejesz tylko. Przede wszystkim śmiejesz wiesz. Wiesz, która nie tylko uświadomiła sobie swą własną godność — ale też zdobyła nad miasteczkiem — pośrednikiem przewagę. Przypatrzcie się dobrze małym miasteczkom powiatowym. Kto siedzi w PRN, w KP, w miejscowych władzach? Nie miejscowi „mieszczanie”, ale właśnie — chłop lub ich synowie.

Wiesz zbliża się do miasta różnymi drogami, wiesz atakuje miasto i odwrotnie — daje się miastu atakować. Nie jest — wbrew pozorom — konserwatywna i chętniej, niż można by to wnosić z dzieł naszej współczesnej literatury, przyjmuje miejskie wzory. I te dobre, i te złe także.

Wróciłem właśnie z kieleckiej wsi. W jednej z nich widziałem młodą, przystojną dziewczynę, która stała się sławna na cały powiat chyba. Była wesoła, lubiła się bawić. A jakże to zabawa bez chłopaków? Ojciec był jednak innego zdania. Kiedy słowne zakazy nie pomagały — postanowił wpłynąć na córkę bardziej drastyczną metodą. Władze jej na sztylną kółkę z... łafucha od krowy, tak mocno, żeby zdjąć nie było można, odzubał ją wielką kłódką od spichrz i mówił: „Jeśli chcesz, proszę bardzo, idź na zabawę”. Któregoś dnia nie wytrzymała. Przemogła wstyd. Posłała — o dziwo! Miała wielkie powodzenie. A po zabawie, koledzy z kółka ZMW (nie ona sama) wystąpili do prokuratora z oskarżeniem przeciwko ojcu. Ojciec został skazany. Chodziłem po tej wsi. Rozmawiałem o procesie. Nie tylko z młodzieżą. Ze starszymi również. Opinia potępiająca ojca — moralistą była jednomyślna. A przecież mówi się, i nie bez podstaw, że na wsi najmocniej trzyma się jeszcze patriarchatu!

Wśród kolegów — dziennikarzy, podobnie jak ja wędru-

przemiany, postawy, obyczaje

jących po odległych zakątkach Polski, coraz częściej dają się słyszeć rozpaczliwe głosy: tradycyjna, wiejska gościnność nam ginie! Coraz trudniej napisać się mleka, coraz trudniej o jajecznicę na boczku (za darmo) albo nawet o grono bezinteresownych słuchaczy osaczających przybysza pytaniem: „A cóż tam, panie, we świecie, w polityce? Chiny czy trzymają się mocno?” Zle to czy dobrze? Tym razem, ponieważ o mnie samego m. in. chodzi, odpowiadam zdecydowanie: dobrze. „Tradycyjna gościnność” typowa jest dla ludów zacofanych, prowadzą-

Ale też pisał: „Nie odstawić mleka? — pytam. Chłop patrzy zdumionymi oczyma. A po co, panoczek? Nie oplać się. Miasto daleko!”

Miasto zbliża się do wsi i wiesz do miasta. W różnorodny sposób. W czasie ostatniej wędrowki po Kielecczyźnie dane mi było poznać jeden z tych sposobów. Oto on: Przyjeżdża reporter z fotoreporterem do wsi „zhigienizowanej” (straszne słowo). Jest nowa łaźnia! „A jest. Tylko instalacja wysiadła od razu i ciepła woda nie leci”. Jest zimna łaźnia i jest zima. Ale cóż: zima — nie zima dziennikarze muszą przedstawić jak cywilizuje się wiesz, jak się zbliża do miasta. Fotoreporter musi mieć „dokument”. Kto się chce sfotografować w kąpielni? Nikt. Mróz przecie. Wreszcie znajduje się ochotnik. Trochę dla idei, a trochę za ćwiartkę na rozgrzewkę. Rozbiera ją pan! — mówi fotoreporter, puszczając zimną strugę z prysznicy. — Do naga? Gacie przynajmniej pozwólcie zostawić...

I został w tych gaciach. Po tem jedna paniąka oglądając zdjęcie w Warszawie skrzywiła się: „Niby cywilizowana i zhigienizowana ta wiesz — a w gaciach prysznic biorą...”

Bo przy propagowaniu i wprowadzaniu cywilizacji technicznej i higieny na wiesz, największą obawę winniśmy mieć (jak zresztą wszędzie) przed przejawianiem. Jest! Jest. Ale też czasem się psuje.

STEFAN KOZICKI

ZBLIŻENIE

cyh gospodarke naturalna. „Tradycyjna gościnność” wobec nieznajomych przybyszów zabiera dużo cennego czasu, co rolnik uświadamia sobie szczególnie po wprowadzeniu racjonalnej organizacji pracy do gospodarstwa (nie przypadkowo pierwsza wybiła się „tradycyjnie, bezinteresowne gościnności” wiesz poznawsza). A na „coż tam, panie, co w polityce?” odpowiada dziś najlepiej, najaktualniej komentator radia czy TV. Ze mlekiem nie czują? Ksawery Pruszyński, znakomity reporter, kiedy jeździł po tzw. Kresach w roku 1933, był sówicie mlekiem częstowany.

H. CZARNECKI

z cyklu: cyrk

KLOWNI

Istotą cyrku jest kłown. Istotą kłowna jest ubiór. Nie pasujący na niego. Przerastający go co najmniej o trzy stanowiska służbowe. I rekwizyty. Też o kilka numerów za duże. Na przykład chustka. Aby dostrzegli ją ci, którzy powinni dostrzec i głośno po kichnięciu wymawiali: „na zdrowie”. Kłown zawsze przecieć musi zwracać na siebie uwagę. Chocby chustką. I idiotyczne teksty. Ale to dobrze. Bo gdyby kłown, na przykład, recytował Iliadę i Odyseję można by go pomyłkowo okrzyknąć narodowym wieszczem.

Kłown zawsze jest modny. Też moda zwracająca uwagę. Może nieco tylko przesadna. Między jednak prawdziwą modą, a modą kłowna istnieje dość nieznaczna różnica. Jak między średniowiecznym koutonem na głowie, a lakierowanym koutonem, ale treść — wciąż niezmienna. Spróbujcie pogłaskać. Istotą kłowna jest ubiór. Szczególnie spodnie. Na spodnie zawsze zwraca się szczególną uwagę. Zwłaszcza, gdy kłown jest na wysokości spodni. To tylko głowa wyrasta z nich nadmiernie. Właściwie nie tylko głowa ile jej opakowanie. Na głowie kłown nosi coś uroczystego. Uroczystości bywa albo zbyt mała, albo lepiej odświeżać głowę, albo zbyt duża, by lepiej uwidocznić się spodnie.

Elegancki kłown nosi także białe rękawiczki. Ludzie też wolą dostawać po pysku białą rękawiczką. Zawsze to wytwornie i świadczą o towarzyskim wyrobie obu stron. Kłowni istnieją po to, aby istnieć mógł cyrk. Ze swoją prymitywną siłą doprowadzają do perfekcji. Wszystkie problemy kłownów między sobą rozwiązywane są według od wieków ustalonej niezmiennych konwencji kłownów. Naukowe nazwy po łacinie — jeszcze nie wymyślono. Odgróźnień bezpieczną przestrzenią areny kłowni nie obawiają się kłownów od zewnątrz. Publiczność zajęta jest zresztą siedzeniem na swoich miejscach i w interesie własnych posiadłości nie będzie ich unosić, aby z kolei nie zostały kopnięte przez jeszcze dalsze rzędy.

Całość jest jednak bardzo zabawna i wzrusza. To przecieć cyrk.

A istotą cyrku jest kłown.

TANIEC

Sztuka poezji — jest cyrkowy taniec. Umiejętność tańca to nie tylko umiejętność poruszania się we dwójce, by nie nadeptać na partnera. O wiele trudniej tańczyć we troje. Nawet trudniej niż we czworo. W systemie trójkowym jedna osoba się przeważnie nudzi. Najczęściej — żona. Na szczęście coraz rzadziej tańczy się w sposób nieparzysty. I na arenie występują nawet szóstki w coraz bardziej złożonych konfiguracjach. Jest to również tak wzruszające, że nawet sąd rozwodowy nie może się już w tym wszystkim polapać.

W ramach jednak kompresji plemiennych etatów męska część tańca — w tym artystycznym skomplikowaniu do masowego — musi z konieczności ograniczyć się do czwórki. Budując się szybko przemienia pochłania materiałne środki tanecznej konsumpcji, a damskie kostiumy są otektowni drogłe. Nie wiele kobiet zdaje sobie chyba sprawę ile kosztuje takie komiksowe desous.

Trwa więc poezja — punkt taneczny wyjeżdża i sensu. Każdym bowiem występem towarzyszy czar przymiomych światła, fosforujących kostiumów i orkiestry grającej bardzo słodkie landrynki.

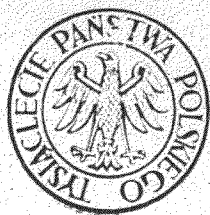
W przymiomych bowiem światle nie musi się dostrzegać, że tańczący porusza prymitywnymi nogami, że na kostiumach poprzyszywane są jarmarczne świecidełka, że w tańcu znów ktoś zamiennie nam partnerkę.

Najbardziej jednak dzieci lubią oglądać cyrkowe tańce. Cóż... Prosta dziecięca duszyczka tak łatwo się przecieć wzrusza.

LICZĄCY PIES

Wyszczekuje wynik. Gdy ktoś z publiczności zapyta ile jest dwa dodac dwa — piesek szczeka cztery razy. Wprawdzie jego umiejętność wyrażają się nieprzetwarzalną cyfrą dziesiętą, ale i w tych skromnych ramach istnieje dość dużo ciekawych kombinacji. Cała jednak sztuka polega na tym, że jego trener musi również umieć liczyć do dziesięciu, aby psa podpowiedzieć wynik. Poza organizacyjnymi więc zdolnościami od trenera winno się wymagać i tej właśnie umiejętności. Ostatecznie to on przecieć jest na kierującym stanowisku a nie pies. I ten właśnie numer w nieco większym cyrku dość rzadko się udaje. I dyrektor cyrku myśli, że to tylko wina psa. Trener też chyba tak myśli i karze psa. Może i szusnie. Występujący od dawna w cyrku pies powinien się chyba wreszcie nauczyć liczyć do dziesięciu. Co innego trener. Ma tyle przecieć innych spraw na głowie.

EMCZE



ze starych dziejów Kielecczyzny

(VII)

Z przeszłości Zagłębia Staropolskiego

Nietrudno byłoby przedstawić jeszcze kilka szkiców na dowód, że tradycje górniczo-hutnicze Zagłębia Staropolskiego nie zostały przerwane z chwilą wstrzymania na tym terenie rządowych inwestycji przemysłowych w połowie XIX wieku. Na uwagę zasługiwałyby w szczególności skutki przeprowadzenia kolei z Dębina do Dąbrowy Górniczej i z Kolaszek do Bodzechowa w 1885 roku a ze zjawisk okresu międzywojennego polityka „trójkąta bezpieczeństwa”, w wyniku której rozwinął się przemysł zbrojeniowy w Radomiu, Skarżysku, Starachowicach i w Kielcach. Godne przypomnienia są fakty z dziejów górnictwa skalnego w Kielecczyźnie i historia przemysłu materiałów budowlanych. Wchodzimy przecież w epokę tworzywnych sztucznych opartych na krzemie jako podstawowym budulcu wielu wyrobów syntetycznych, jakie więc nie skojarzyć tego przewrotu z wydarzeniami, u których prognozy neolityczni górnicy rozpoczynali pracę w Krzemionkach - Opatowskich.

Problematyka historyczna przemysłu Zagłębia Staropolskiego wydaje się być niewyczerpana w różnorakie wątki. Zmienić w niej można glinki i oparty o nie przemysł ceramiczny, minerały do produkcji farb, stę, gliny, żwiru, mineralne i inne bogactwa wnętrza ziemi o wzrastającym znaczeniu przemysłowym. Historia nie służy jednakże do przypominania na jeden raz wszystkich co się zdarzyło. Także i w danym przypadku nie chodzi o encyklopedyczną informację. Czytelnikowi wystarczy podane fakty do przekonania, że na przestrzeni minionego tysiąclecia

dzieł Polski, utrzymywała się w Kielecczyźnie ciągłość działalności przemysłowej opartej na eksploatacji i przetworstwie rodzimych surowców mineralnych.

Żyją jeszcze ludzie pamiętający miernie do wypalania węgla drzewnego dla zakładów metalurgicznych. W okresie międzywojennym pracował jeszcze ostatni wielki piec na węgiel drzewny w Chlewickach i ostatnia pudlingarnia na koło wodne w Sielpi Wielkiej. Drugiej wojny światowej doznały 4 kuzniece stosowane w Zagłębiu Staropolskim co najmniej od końca XIII w. Przetwarzały zaś tę wojnę w stanie czynnym warsztaty mechaniczne w Białogoni z obrabiarkami z 1823 roku, warsztaty mechaniczne i malowniczo z napędem wodnym w Małcu, Chrzastowie, Nieborowie, Młynku Nieświńskim, fabryka Gerliacha w Drzewicy z kompletem maszyn z połowy XIX wieku, kopalnie z wyciągami ręcznymi lub kieratowymi i wózowni transportem podziemnym w pow. koneckim. Nie mówię o chałupnictwie, choć stanowiło ono czynnik tak poważny, że Zakłady Starachowickie brały pod uwagę w okresie międzywojennym zorganizowanie tej siły roboczej jako stałego kooperanta.

Jakże więc wątek historyczny przy niekwestionowanej ciągłości tradycji przemysłowych Zagłębia Staropolskiego warto byłoby podkreślić, aby uniknąć błędnego wniosku, że tradycja określa współczesność. Tradycja jest częścią składową kultury narodowej i siłą współdziałającą w rozwoju tejże kultury. W jej oddziaływaniu nie ma elementów deterministycznej mechaniki. Każde pokolenie świadome swojej przeszłości ma moż-



„Dallas, w samo południe” (sztuka o zamachu na J. F. Kennedy'ego) w Teatryku Dziennikarza i Aktora w Kielcach. Na zdjęciu (od lewej): Stanisław Radwan, Zofia Kalliska, Zygmunt Molik, Nina Repetowska, Stanisław Chmielech.

W roku 1966 zbiegają się dwie rocznice, 120 rocznica urodzin i 50 rocznica śmierci Henryka Sienkiewicza. W prasie literackiej i w tygodnikach społeczno-kulturalnych pojawiają się coraz liczniej artykuły i rozprawy omawiające znaczenie dorobku wielkiego pisarza lub oceniające poszczególne jego dzieła i wkład do kultury narodowej. Nas — kielczan szczególnie interesuje sprawa Oblegorka. Jak doszło do projektu obdarowania Sienkiewicza majątkiem ziemskim w Oblegorku, kiedy tu Sienkiewicz przybył, jak go witano, jak się czuł i co robił? Czy przebywał w Oblegorku stale, czy też przelotnie? Co tu napisał? Czy żyją ludzie, którzy go pamiętają?



„M.N.”

W sprawie „daru narodowego” dla Sienkiewicza istniały dwa projekty. Zgodnie z pierwszym Sienkiewicz miał otrzymać jedną z kamieniczek staromiejskich na Kanonim w zakątku Warszawy. Według drugiego projektu z

9 czerwca 1902 roku Sienkiewicz wjechał do Oblegorka w karetę zaprzężoną w czwórke arabskich koni. Ludność Oblegorka i wsi okolicznych tłumnie wyległa na drogę prowadzącą od Kielc. 60 chłopów w sukmanach oto-

W tej sytuacji Sienkiewicz tylko letnio i wiosennie spędza w Oblegorku. Praca literacka zajmuje mu kilka godzin dziennie, dopiero wieczorem wychodzi na spacer do parku. Niedawno zmarł Franciszek Zajac dawny stróż nocny, który niegdyś z kołatką w ręku obchodził siedzibę pisarza i chodził razem z nim na polowania. Jeszcze za życia wspominał on o tym, że pisarz długimi godzinami siedział przy biurku z głową w dłoniach, zanim napisał jedną stronę. Podobno o wiele łatwiej pisał Sienkiewiczowi w hotelu, wśród gwaru i dochodzących go z dala rozmów i śmiechów. W Oblegorku Sienkiewicz niewiele napisał. Tu powstała powieść „W pustyni i w puszczy”, tu w roku 1903 powstał utwór „Dwie ławki” — opowiadanie kilkakrotnie odczytywane na wieczorach autorskich Sienkiewicza, z których dochód pisarz przeznaczył na pomoc ofiarom ówczesnej wielkiej powodzi.

W listach do przyjaciół Sienkiewicz żartobliwie nazywał Oblegorek „odwieczną się ozibą przodków”. Zdaje się też, że Sienkiewicz tęsknił do Oblegorka, zwłaszcza po dłuższym pobycie za granicą.

Czy w Oblegorku żyją jeszcze starzy ludzie pamiętający gospodarza oblegorskiego dworu? Wspomnieliśmy już o tym, że do niedawna żył jeszcze Franciszek Zajac, który był jeszcze przy otwarciu muzeum biograficznego pisarza w roku 1958. Inny mieszkaniec wsi — Stanisław Gaj pracował w ogrodzie przylegającym do pałacyku. Andrzej Ciołek był w dworze chłopcem krenesowym. Zapamiętał on wiele szczegółów wnętrza dworu, służył pomocą muzeologom, którzy to wnętrza odwiedzali w postaci jak najbardziej zbliżonej do dawnego wyglądu. Jego sąd był w wielu wypadkach autorytatywny. Gdy Ciołek stwierdził: „Burko stało tam, gdzie teraz postawiliście poikę”, ustawiono meble według jego wskazówek.

Ostatni raz przebywał Sienkiewicz w Oblegorku latem 1914 roku. Wtedy to wojska cesarza Wilhelma już prawie podchodziły pod Kielce. Pod wpływem tych wydarzeń Sienkiewicz opuścił Oblegorek i przez Wiedeń jedzie do Szwajcarii, aby już więcej do kraju nie powrócić. Jest dziś w Oblegorku muzeum sienkiewiczowskie uroczyste otwarte 26 października 1958 roku. W muzeum pani Zuzanna Sienkiewiczowa pomaga zwiedzającym lepiej poznać i głębiej zrozumieć pisarza, o pisarstwie którego wybitny twórca amerykański William Faulkner, którego słowa umieszczono w muzeum powiedział:

„Pewnego dnia zrozumiałem, że na pytanie po co piszę, Sienkiewicz znał odpowiedź od samego początku: ku pokrzepieniu serc. To dotyczy każdego z nas”.

J. MARCZEWSKI

(Opracowano na podstawie M. Warneńska — śladami pisarzy, J. Romka — w sercu Polak).

przypominamy!

Jeśli wyciągniesz z szafy matyonek powyższe kartki, abierzesz w ciągu tego roku ciekawe materiały związane z tysiącletnią historią naszego regionu.

myśl tygodnia

Nim padnie wygrana, łatwiej może paść wygrywający!

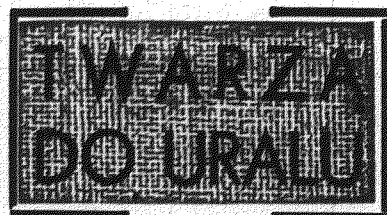
Słynna Statua Wolności wstająca od łokci emigrantów i innych przyjeźdźców w wejściu do portu Nowego Jorku została podarowana Amerykanom przez Francuzów.

Kiedy generał de Gaulle zażąda od Stanów Zjednoczonych Statu Wolności — zażyły korytkarstwo zachodniomocnej gazety „Frankfurter Allgemeine Zeitung”. Włosie w NRF opublikowano karykaturę de Gaulle'a, który przez przetrwanie oceanu spogląda na Statu Wolności i myślał jak ja Amerykanom odebrać. Karykatura ta miała być jeszcze jednym wyrazem obrażenia z jakim Amerykanie oraz idące z nimi krok w krok Niemcy zachodnie zareagowały na demarche prezydenta de Gaulle'a w sprawie rewizji Pokoju Atlantycznego. Tego celu karykatury nie osiągnął. Zwrócił on ponownie uwagę na znany już fakt, że amerykańska Statua Wolności nie jest już symbolem dla Ameryki właściwym.

Ala wróćmy do generała, który od kilku lat budzi gniew — o dziw — w szeregu swoich zachodnich przyjaciół, a szacunek i poważanie u swoich wschodnich przeciwników. Nietawo byłoby scharakteryzować generała i określić jego motyw działania. Nie udało się to nawet w pełni tym, którzy generała dobrze znali i mieli możliwość czas dłuższy go obserwować. My z naszego punktu widzenia możemy tylko powiedzieć, że de Gaulle nie jest lewicowcem. Jego poglądy na rzeczywistość i na metody działania są raczej konserwatywne, często nawiązujące do starych narodowych, a nawet monarchistycznych tradycji. Ale nie jest też de Gaulle krwiożerczym jak ci z NRF lub fanatycznym jak ci z USA antykomuniści. Trzeźwy, realistycznie myślący generał, zdaje sobie sprawę, że atomowy parosol USA może wprawdzie służyć za ochronienie, ale jest to ochronienie wątpliwej jakości, zwłaszcza jeśli pod tym samym dachem znajdują się także rewizjonistyczne i militarystyczne Niemcy zachodnie. Wtedy to ochronienie, ów reżym parosoli, przestaje być obojętne przed burzą, a na odwrót może przyciągać różnicę burze i pioruny. Zachód demuruje to co my z kolei podziwiamy — niezależność sądów generała, jego nowy styl w dyplomacji światowej. Najwięcej bowiem zaskoczył generał Zachód tym, że powiedział nic innego tylko prawdę. Jak dotąd generał był pierwszy i jedyny na Zachodzie. On z całą odwagą potrafił wytknąć USA fałszywe kierunki polityki, zwłaszcza tej wietnamskiej, która może w rezultacie być pogrążona w wojnie. Denieruje także niemno zasobom partnerów uparta i konsekwentna walka o suwerenność kraju, o wyrwanie go spod dyktanda USA. Niektórzy zachodni politycy usiłują twierdzić, że de Gaulle jest epigonem starych już i dawno odrzuconych koncepcji państw narodowych. Inni znowu próbują uzasadnić obecny kurs polityki generała jego osobistą niechęcią do Atlantydów. Oni to bowiem rzeczywicie w czasie

wojny światowej i do chwili obecnej czynili wszystko, aby zabić do siebie generała i Francję. W 1954 r. Amerykanie odmówili pomocy Francuzom w walkach pod Dien Bien Phu, a później zajęli miejsce Francuzów w Wietnamie. W 1955 Amerykanie głosowali za wpisaniem sprawy algierskiej na porządek obrad ONZ. W 1956 USA ostro przeciwstawiły się agresji angielsko-francuskiej w Suez.

Niewątpliwie pamięć tych i innych faktów egoistycznej polityki USA jest motywem działania generała. Ale są jeszcze inne. Do nich należy świadomość



mość, że polityka USA może wciągnąć swoich partnerów w orbitę atomowej wojny. I wreszcie — to, że USA a nie Francja były pierwszym państwem NATO, które licząc się z potęgą ZSRR zaczęło szukać możliwości porozumienia ze Związkiem Radzieckim.

Generał de Gaulle już dawno doszedł do przekonania, że ZSRR nie stanowi zagrożenia dla pokoju i bezpieczeństwa Europy. Odwrótnie, polityka USA to oczywiste zagrożenie dla pokoju i bezpieczeństwa nie tylko wschodniej, ale i atlantyckiej Europy. Stąd też wniosek, że Francja jest równie jak USA, a może nawet bardziej, predestynowana do zbrukania dróg porozumienia ze Związkiem Radzieckim.

Tego rodzaju poglądy złością zachodnich partnerów, ale nas cieszą. Jest to interesujący przypadek, kiedy wychodząc z dwu diametralnie różnych poglądów znajdujemy się punkty stykowe. Jest to także jeszcze jeden dowód, że idea współistnienia dwu systemów, możliwości uniknięcia wojny, dochodzenie do wspólnych wniosków są nawet między przeciwnikami możliwie. Jednakowe mamy poglądy na niebezpieczeństwo konfliktu wietnamskiego. Jednakowe widzimy niebezpieczeństwo w rozwoju i żądaniach atomowych NRF. Jednakowo też z Francją oceniamy egoistyczną i niebezpieczną dla świata polity-

fakty i opinie

kę USA. Tak więc nie brak jest powodów przemawiających za wspólnym dialogiem Wschód — Francja.

Od kilku miesięcy są dane wskazujące na to, że ten dialog już się rozpoczął. General zapowiedział swój wyjazd do ZSRR. Ostatni raz był tam w 1944 roku. W tym czasie starał się otrzymać dla Francji udział w zwycięstwie. Obecnie trwają przygotowania do nowej wizyty generała. Były nimi w 1965 wizyty premierów państw socjalistycznych w Paryżu. W 1966 r. minister spraw zagranicznych rządu Francji odwiedził już Rumunię, Bułgarię i Polskę.

My Polacy oprócz wieloletnich tradycji węzłów (nie zawsze szczęśliwych) z Francją mamy istotne argumenty. Francja była krajem, który jako pierwszy nawiązał z Polską, państwem komunistycznym, do współpracy, stosunki kulturalne, natchniały po wyzwoleniu. W bolesnym okresie zimnej wojny żelazna kurtyna między Polską a Francją nigdy nie była szczególnie zapuszczona. Francja wreszcie potwierdziła naszą granicę na Odrze i Nysie.

Generał de Gaulle podjął otwartą walkę z Amerykanami. Czy ją wygrał? Na to pytanie odpowie czas. Jest jednak szereg okoliczności, które działają na korzyść generała. Po pierwsze NATO bez Francji na pewno będzie mieć utrudnione działanie. Po drugie: odejście Francji z NATO spowoduje zbliżenie między USA a NRF. Nie może to być długotrwałe, ponieważ spotyka się z ostrym sprzeciwem całej zachodniej Europy. Po trzecie: śmiały postępek Francji wywołał odrodkowe tendencje pozostałych partnerów NATO, na co — i chyba słusznie — generał de Gaulle liczy.

Generał de Gaulle podjął śmiało i ryzykowne zadanie. Odwrócił twarz od Zachodu i skierował ją w stronę Uralu. Wydaje się, że okoliczności są jak najbardziej sprzyjające. Co nowego dzieje się w Europie. Wypelnizno z rówów i zasieków zimnej wojny lat pięćdziesiątych i zaczęło prowadzić rozmowy. Papież przyjął Gromkę, Willy Brandt chce jechać do NRD-owskiego Karl-Marx-Stadt, aby rozmawiać z komunistami, gen. de Gaulle jedzie do Moskwy. Co nowego buduje się i przygotowuje w Europie. Co nowego, co może mieć ważne znaczenie właśnie dla pokoju.

Wszyscy śledzą to nowe z radością. Jedną tylko NRF jest niespokojna i niezadowolona.

MARIAN SKARBEK

głębiu Staropolskim — wielkie piece w Samsonowie i Kuźniakach, zapory wodne i budownictwo przemysłowe w Bobry, Bzinie, Brodach, Nietulisku i Sielpi — walcownia i warsztat mechaniczny w Małcu, osiedle i zakład przemysłowy w Biálogonie, młot wodny w Starej Kuźnicy. Liczne dziesiątki innych, mniej efektywnych pomników pracy przemawiają do nas otworami opuszczonych szybów, hałdami żużla, groblami dawnych spiętrzeń, resztkami zabudowań, wymownymi nazwami miejscowości.

Współczesność nie wszędzie mogła naśladować do dawnych inicjatyw. Wybrała najbardziej celowe z nich, dokonując przesunięć lokalizacyjnych w myśl programu koncentracji sformułowanego z inicjatywy Lubieckiego ok. 1827 r. Pozostała jednak অপূর্ণিতa materialna powysiłek dawnych pokoleń zawierająca ładunek emocjonalny, wieczny czynny. Należy on nie do produkcji lecz do kultury. Nie można do niego nawiązywać bezpośrednio. Jest on częścią tych sił, które w życiu narodu rozchodzą się kregami fal na prawach światła. Szersze kregi nie mają kontaktu z kregami o mniejszych wymiarach. Są tylko od nich zależne w zdolności dalszego przekazywania energii. Dlatego naród jest zainteresowany wszystkim, co pobudzało ruch kregów jego kultury. Na obecne czasy w szczególności tym, co rozwijało i wzbożczało jego kulturę, techniczną

Do przyswajania nadają się postępowe tradycje, a te w historii przemysłu w Zagłębiu Staropolskim wiązały się z okresami żywszego angażowania się państwa w działalność gospodarczą. Pierwsza interwencja państwa wyrażała się w postaci organizacji służebnej w XI – XII wieku. Druga zaczęła działać od połowy XIII w. i polegała na koncesjach udzielanych przedsiębiorcom przez książąt i królów polskich którzy reprezentowali prawa własności państwa do wszystkich bogactw mineralnych.

W 1576 roku Stefan Batory zmuszony został pod naciskiem sejmiku szlacheckiego zrezygnować z tych uprawnień na rzecz szlachty i duchowieństwa jako posiadaczy ziemi. Ich oddać państwu mogło rozwijać działalność przemysłową tylko na terenie królewskich, w przypadku Zagłębia Staropolskiego tylko na terenie ekonomii checińskiej i raciborskiej. W praktyce także i to możliwości nie mogła być wykorzystana, ponieważ ekonomie te, podobnie jak wszystkie inne królewskie były przez sejm wydzierżawiane dożywotnio coraz to innym osobom w nagrodę za usługi publiczne. Odwrót od tej katastrofalnej polityki, która nie zabrała tradycji przemysłowych ale zatrzymała postęp, zaznaczył się przemiłajaco za Stanisława Augusta, a na większą skalę w dobie konstytucji Królestwa Polskiego.

Po tych okresach dochowały się najcenniejsze zabytki postępu technicznego i kultury materialnej z minionego tysiąclecia pracy w Za-

RECENZ

MIGAWKI Z ŻYCIA bardzo daleko
właśnie od
Morawii, a
wprawdzie

W okresie Księstwa War-
szawskiego (w latach 1807

— W tym czasie, kiedy ja byłem w ZG ZMW, za co to było?

— W czasopiśmie „Nasz Klub” ukazał się mój artykuł o klubach wiejskich. Takie w ogóle, dyskusyjny.

— Z czego go pan przepisał?

— Z „Gromady-Rolnika Polskiego”.

— Jak się to dzieje, że bierzecie pieniądze za przepisanie z gazet artykuły na nazwisko Tadeusza Mazura? Podobno ma pan jakiś legitymację?

— Zadnej legitymacji nie mam, listonosz wypłaca mi bez niczego bo wie, że Tadeusz Mazur to właśnie ja.

— Swego czasu przepisał pan dosłownie mój artykuł ze „Słowa Ludu” i przesłał do

"Wiesci", gdzie został wydru-
kowany. Podpisał go pan na-
zwiskiem Mazura. Redakcja
"Wiesci" bardzo ostro zwróci-
ła się do niego. Wskazywała mu
na jego błąd. Wskazywała mu
na jego głupotę. Wskazywała mu
na jego nieumiejętność. Wskazy-
wała mu na jego niechęć do
pracy. Wskazywała mu na jego
niechęć do nauki. Wskazywała mu
na jego niechęć do życia. Wskazy-
wała mu na jego niechęć do
śmierci. Wskazywała mu na jego
niechęć do wszystkiego. Wskazy-
wała mu na jego niechęć do
życia. Wskazywała mu na jego
niechęć do śmierci. Wskazywała mu
na jego niechęć do wszystkiego.



ALBERTO MORAVIA
AUTOMAT

LEYPENIK

Włoski pisarz Alberto Mora-

Wielu ludzi niezbyt chętnie czyta opowiadania. Nie znaczący, aby nie uznawali różnych walorów tego gatunku literackiego, ale po prostu działają tu względy emocjonalne: zanim człowiek zdąży się dobrze zapoznać z bohaterem, zanim polubi go, wciągnie się w jego kłopoty i radości, następuje koniec i bohater, jeżeli nie rozpływa się w łezkach, to przynajmniej

eksja niezrozumiała nawa-
dla samego siebie, wydaje m-
sie, że każdy Czytelnik znaj-
dzie w nich coś, co go zacie-
kawi, zastanowi, i może pobu-
dzi do refleksji nad samym
sobą i swoim otoczeniem.

Alberto Moravia — „Automat”
„Czytelnik” 1966 r. Str. 396. Cen-
22 zł.

OLP

1. Entered: 01/01/1994

dylematem: brać czy nie brać

Zalóžmy, že jest již subskry

bentem jedenastotomowego
„Słownika języka polskiego“

trzynastotomowej „Wielkiej Encyklopedii Powszechnej PWN”

ze kupuje poszczególne tom
„Historii Powszechnej”

przynosi do domu różne dobr

to mieć w swojej bibliotece

Otóż taki Czytelnik, szczegó-
nie jeżeli jest polonista, le-

miłośnikiem literatury po'skie

wystawiony jest znowu n
poważną pokusę: zobaczyć y

księgarni starannie wydane
książki, która na pewno prze-

ciagnęła jego uwagę — „Literatura polska” —

mu i naturalizmu". Okazuj

nie, że jest to tom pierwszy
IV serii, zapoczątkowujący

we, wielotomowe wydawnic

two naukowe i popularne p
„Obraz literatury polskiej
XIX i XX wieku” — obzry
nią pracę zbiorową w sześci
seriach, a w nich po kilka
mów w cenie ok. 100 zł każd
Jest to rozległa i szczegółowa
panorama dorobku piśmienn
stwa polskiego, obejmująca u
res od trzeciego rozbioru Po
ski do drugiej wojny świat
wej (1795—1939) i ukazująca
obszernych wstępek historycz
no-literackich, w omówieniach
sylwetek poszczególnych aut
rów oraz fragmentach ich
tworów, kolejne pokolenia, pr
dy i przemiany literackie. I
sumie OLP to doskonałe, ce
ne i potrzebne wydawnictw
a więc postawiony na pocz
ku dyalektu warto rozstrzy
nąć na korzyść „brać”.

SOCYNIANIZM A OŚWIECENIE

Jedną z pięknych, postępowa-
wych kart naszego tysiącletniego
historii zapisał Arianie pol-
scy. Ich myśl i działalność od-
grały ważną rolę nie tylko w
naszym kraju, lecz także po-
mieniali szeroko z rako-
ńskiego ośrodka na wiele państw
europejskich, stając się w
nim wkładem w formowa-
nie ideologii religijnej okre-
ślenia. Wszystkim, któ-
rych interesuje to zagadnie-
nie, a jest ono naprawdę ciekawe,
możę polecić książkę
Zbigniewa Ogonowskiego i
„Socynianizm a Oświecenie
na króla składają się stud-
nad wybitną filozoficznie - ro-
ginią Arian w Polsce. XV
wieku. Zawarte w nich kró-
tyczne rozważania na tem-
wiarę i religii, mimo że po-
dają sprzed prawie czterys-
lat, niewiele straciły na swo-
aktualności. Problemy, któ-
gnieby Fausta Socyna (1539-
1603), jego polemika z Andr-
jem Dudyczem i innymi ów-
nymi myślicielami, klondy
interpretacja Starego Test-
mentu itp. w dalszym ciągu
zaprzątają uwagę ludzi, któ-
nie umieli przyjąć wiary „
wiarę”. Warto więc spojrzeć
na ~~historię~~ Zbigniewa Ogono-
skiego także i z tego punk-
widzenia.

Zb. Ogonowski — „Socynianizm
a Oświecenie”, PWN 1966 r. 5
572. Cena 60 zł.

Obraz Literatury Polskiej
LITERATURA
POLSKA
w OKRESIE
REALIZMU
i NATURALIZMU



SOCYNIANIZM
A OŚWIECENIE

ślę, że jest to tom pierwszy
IV serii, zapoczątkowujący nową
we, wielotomowe wydawnictwo

Y. Zb. Ogonowski — „Socynianin”
o „a Oświecenie”. PWN 1966 r. 8
- 572. Cena 60 zł.

Don not forget

Ciekawa propozycja

Zza kierownicy

Ciekawa propozycja

Otrzymałmyś od jednego z dyrektorów interesujący list, który chcielibyśm podać pod rozważę czynników z wględu na szokująca wręcz logikę argumentacji. Oto tekst.

"Gospodarka transportem samochodowym w każdym przedsiębiorstwie budzi z reguły szereg zastrzeżeń, bądź też podojeżenia bliżej nie określonych kombinacji. W sprawie tej, w sprawie..."

świadczenia — brutto licząc delegacji służbowych 2.400, razem 7.994.

Wynika z tego, że eksploatacja wozu służbowego wynosi 4 zł/1 km!

Równocześnie odpłatność używania własnego wozu nosi — 1,8 — 1,9 zł/km.

Przeciętnie samochód służbowym (w najlepszym padku), oprócz kierowcy dzie 2 do 5 osób.

Podaję powyższe pod uwagę proponuję co następuje

W drodze eksperymentów

kwidawce całkowicie taboru

monochodów w jakimś jedynym

przebiegu, w którym

wentualnie przejdziemy do

stawić wyłącznie jeden

wos" (praktycznie — miłbus) "Nysa".

Zerzucił na wykozystanie

zawozu i zwrócił środki

finansowych (które by w ta

przypadku pozostały) na

Spróbowałem przeprowadzić orientacyjne wyliczenie eksploatacji samochodu szubowego gr „A” z limitem miesięcznym 2.000 km. Benzyna: 2.000x14 1/100 km x 4,80 zł/l = 1.344, olej i smary = 200, amortyzacja wozu l zł/km = 2.000, garaż = 350, PZU, auto-casco, rejestracja itp. (w stos. miesięcznym) = 180, remonty średnie ok. 1.26 zł/km = 2.520, fundusz płac kierowcy razem z nadgodzinami i innymi

grafii

w 1000-leciu

00-leciu

stego użytku, rękopisy, fotografie, grypsy, wnętrza mieszkań itp.).

**V. DZIEJE WALK
NARODOWYCH**

1) Miejscewoćki i obiekty związane z obroną kraju w ob-

2) Pola bitew (np. Płowce, Grunwald itp. włącznie do II

wojny światowej).

3) Pomniki, pamiątki narodowe, broń, obrazy, przedmioty artystyczne, sztandary, portrety itd.

4) Miejscość związane z martyrologią narodu, obrazy zagłady, miejsca, w których miały miejsce zniszczenia miast, osiedli i zakładów przemysłowych, zniszczenia obiektów kultury i sztuki itd.

prawdopodobieństwo, które ewentualnie nie mogą mieć miejsca bezczynnym układzie.

W tym celu nie bez znaczenia również całkowita nienajmowa ludzi prowadzących jazdę mechaniczną.

Proponuję, że nie są to powodem rewelacji. Z powodzeniem

**VI. DOROBIE
POLSKICH LUDOWEJ**

1) Calokształt życia, pracy i wypoczynku ludzi Kieleczyński, ich twórczy wkład i społeczne zaangażowanie w sprawę gospodarczą, kulturalnego i kulturalnego rozwoju regionu.

2) Odbudowa miast i osiedli.

3) Wzrost poziomu życia i standardu w zachodniej Europie, ale nie u naszych sąsiadów, czynność się osobistej miłośniczka zetknąć np. w Ministerstwie Czołchowskiemu. O te miłośniczki równo u nas Ministerstwo, nikałki był te sprawy lokrotnie dyskutowane,

Trudno właściwie zrozumieć dlaczego nikt dotychczas by takiej nie podjął, choć droga eksperymentu, bardziej, niż cyfry są tańsze, cenniejsze.

A co najważniejsze: rozwiazanie sprawy nie wypada funduszu plac, nie wypada

VII. UROCZYSTOŚCI 1000-LECIA

1) Obchody jubileuszowe, seje naukowe, uroczystości związane z obchodami 1000-LECIA, zabawy ludowe itd.

2) Głoszenie wyników Konkursu nastąpi w dniu 1 października 1968 r. Rozdanie nagród.

Dyrektor Z. B.

których wykaz podany zostanie w terminie późniejszym, następująco: 1. Prace nagrodzone, publikowane będą na łamach „Słowa Ludu” z oddzielnym honorarium według obowiązujących zasad.

Redakcja zastrzega sobie prawo zatrzymania nadesłanych na konkurs prac.

Celowo nie podajemy nazw przedsiębiorstwa ani też nazwiska dyrektora. Nie chodzimy o konkretne przebiegi choroby, o problemy, o reguły rozwiązywania problemów, nieśię pokazuje zyski finansowe. Chętnie poznamybyśmy o naszych czytelników.

NIEDZIELA

PROGRAM I

8.00 Dziennik i przegląd czwartego dnia
8.15 Tańce W. A. Mozarta 8.30
8.45 Muzyka z koncertu 9.00 Właściwa
10.00 Właściwa
10.15 Właściwa
10.30 Właściwa
10.45 Właściwa
11.00 Właściwa
11.15 Właściwa
11.30 Właściwa
11.45 Właściwa
12.00 Właściwa
12.15 Właściwa
12.30 Właściwa
12.45 Właściwa
13.00 Właściwa
13.15 Właściwa
13.30 Właściwa
13.45 Właściwa
14.00 Właściwa
14.15 Właściwa
14.30 Właściwa
14.45 Właściwa
15.00 Właściwa
15.15 Właściwa
15.30 Właściwa
15.45 Właściwa
16.00 Właściwa
16.15 Właściwa
16.30 Właściwa
16.45 Właściwa
17.00 Właściwa
17.15 Właściwa
17.30 Właściwa
17.45 Właściwa
18.00 Właściwa
18.15 Właściwa
18.30 Właściwa
18.45 Właściwa
19.00 Właściwa
19.15 Właściwa
19.30 Właściwa
19.45 Właściwa
20.00 Właściwa
20.15 Właściwa
20.30 Właściwa
20.45 Właściwa
21.00 Właściwa
21.15 Właściwa
21.30 Właściwa
21.45 Właściwa
22.00 Właściwa
22.15 Właściwa
22.30 Właściwa
22.45 Właściwa
23.00 Właściwa
23.15 Właściwa
23.30 Właściwa
23.45 Właściwa
24.00 Właściwa

[illegible]

Kramik magas- Kus-	ranach 15.00 „Koncert dnia” 16.00 17.00 Tyg. przegląd 18.00 Teatr miedzywielkoleśny Teatr Popołudniowy „Skradzione szczęście” słuch. 17.40 Niedziela Rytm ten. oraz wielki imprez scen. 18.00 Wtorek 19.00 Ork. PR w Warszawie w jej solisti 16.45 „Wesele” fragm. opow. 19.15 „Kabarecy” reklamowy” 19.15	senek” 19.30 Teatr PR IV Przeżył... „W labiryncie wie- ci” — słuch. 20.15 Utwory H. nawskiego 20.30 Koncert „Si- lento” Dziennik 21.23 Graj ork. 21.00 Górnów, wiad. sport. i ksi ToŁo-Lotka 22.26 Lokalne sport. 22.30 „Niedziela wie-
--------------------------	---	--

promocji
tymocni
sien ty
milo-
milion
z Ka-
wiedza
Wiel-
Dobra

ta Lud. 19.50 Koncert 20.00 „Ty-
dzień w kraju i na świecie” 20.25
Wiad. sport. 22.30-23.00 „WIECZOR-
NIK LITERSKO-MUZ. CZYLI
„Matysiałkowski” 21.05 „Radio-Va-
riete” 22.05 „Antykwarlat muz.” 22.35 „Tańczymy” 23.00 Dziennik
19.05-20.00 Wiad. sport. 23.15
„Nowości programu” 23.45
0.05-2.00 Program nocny z Krako-

Muz.” 23.27 Muz. tan. 23.50
Ostatnie Wiadomości.

PROGRAM LOKALNY

16.00 „WierszKowe historii
aud. Z WierszKowców” (powa-
nie). 23.00 „Nowości wydawn
10.25 „Listy spod ŁżyńG Gł.

5. Pa- do- 2.00	5.55 Kalendarz Radiowy. 1.00, 2.00 i 2.55 Wied.	magazyn ad. St. Fornaja. 26.30
6. Wi- 21.30	PROGRAM II	wzrostanie Święta Ludowego na Kielecku
7. Wi- 21.30	8.30 Wied. 9.35 "RadioProblemy"	22.55 Lokalne wiadomości spo-
8. Wi- 21.30	9.45 "Pogodne mel." 9.50 Koncert młodych solistów 9.50 Fel. Hieracki	
9. Wi- 21.30	9.50 "Na skłonie nieślimki" 10.00	

biologia	„Rozmaitości muz.” 18.39	RSW „Prasa” Kielce, Sier
lekcja	na nowele” 11.06	Wiązanka mel.
		C-1 C-

CIEKAWOSTKI
ZAGRANICZNE

● Oskarżony B. w czasie rozprawy sądowej w Hannoverze został zapytany przez sędziego, dlaczego zniechęcił się do pewnego przyjeźdnego. Na to oskarżony odpowiedział: „On powiedział do mnie: pan jest prototypem dzentelmena. Nie mogłem ścierpieć słowa – prototyp i wtedy go uderzyłem”.

● 67-letni król Danii Fryderyk IX wydał ostatnio ustawę zabraniającą młodzieży pójść na 18 latowca. Gdyby takie prawo było w mocy już przed 50 laty, wówczas i sam król musiałby schylić przed nim czoło. Jako bowiem młody kadet marynarki król się wytyłował na pierścionki i na obuwie nogach.

● 54-letni angielski aktor filmowy Steward Granger twierdzi, że kobiety inspirowały go do wielkich czynów, lecz równocześnie utrudniały mu przeprowadzenie ich.

● Anthony Perkins, 34-letni młody aktor, przysięgł tytułową rolę w filmie „Życie i śmierć Chłopa”. Na razie jednak nie nakręcono jeszcze ani skrawka taśmy. Gdy reporterzy zapytali go o jakiego powodu nastąpiła zwłoka, Perkins odpowiedział ironicznie: „Nie jest jeszcze uzgodnione kto ma napisać muzykę”.

● Bill Smith, 73-letni emerytowany kierowca samochodów ciężarowych w Birmingham po raz drugi w swoim życiu przeżywa rozkosze ojcostwa. Jego druga żona, 17-letnia Sheila oddaje się bez rezerwy pielęgnacji malenstwa. Dziecko w rzeczywistości nie należy (jeszcze) do Smithów, którzy dopiero od 6 miesięcy są małżeństwem. Mały Paweł jest dzieckiem siostry Sheili – Patricji, która została ostatnio matką po raz czwarty. Ponieważ Bill Smith pragnął bardzo dziecka, gdyż jego jedyne dziecko z pierwszego małżeństwa wcześniej zmarło, Patricja ofiarowała chłopca swojej siostrze. „Bill śmiał się z radości, gdy otrzymał małego Pawła” – mówi Sheila. „Teraz czynimy starania o zaadoptowanie go”.

● Sean Flynn, 23-letni syn legendarnego pirata filmowego Errola Flynna, który do niedawna wchodził za jednego z najbarbarzyńszych aktorów starego i nowego świata, udał się z całą baterią aparatów fotograficznych do południowego Wietnamu, aby tam robić zdjęcia wojenne dla jednego z francuskich wielkich pism ilustrowanych.

Opł. Z.S.

29 maja – Dzień Drukarza
W S Z Y S T K O
O D R U K A R N I

Dzień 29 maja oficjalnie już ustalony został jako Dzień Drukarza. Nie często piszemy o drukarzach, współtwórcach naszej gazety, o ich problemach, nadziejach, dążeniach. Dzień Drukarza jednak stwarza ku temu jak najlepszą okazję.

Oddajemy głos dyrektorowi Prasowych Zakładów Graficznych RSW „Prasa” w Kielcach – JANOWI KRUKOWSKIEMU.

Kieleckie tradycje drukarskie nie mają zbyt długiej historii. W okresie międzywojennym istniały wprawdzie w Kielcach drukarnie, były one jednak niewielkie i

obliczone jedynie na niewielkie prace akcydencyjne. Przelom w tym zakresie nastąpił dopiero w latach powojennych. Pierwszą oznaką tego było objęcie kierownictwa w drukarni „Jedność” – przez Adama Poltawskiego, synnego w kraju i za granicą poligrafa polskiego. Adam Poltawski o pracował jak dotychczas jedynie w kraju czołkiem polską i „półtawskiego”. Do tej pory korzystaliśmy z krótkich pism niemieckich, francuskich, austriackich, rosyjskich.

Drugim takim przełomem w tradycjach drukarstwa w Kielcach było powstanie w 1949 r. drukarni RSW „Prasa” z zadaniem drukowania „Słowa Ludu”. Wtedy po raz pierwszy pokazała się u nas maszyna rotacyjna, pierwszy linotyp.

— Zorganizowanie drugiego zakładu graficznego w miejscowości nie mającej zbyt żywej tradycji, musiało nastręczać wiele trudności, przede wszystkim kadrowych?

— Część fachowców, zwłaszcza linotypistów czy chemików, która była w Kielcach, została w wielu miastach Polski. Scagaliśmy ich z Krakowa, Katowic, Częstochowy, Radomia, Warszawy. Część z nich już odezła, pozostała zwrócić się do nas, drukarni, na stałe. Spośród starych pracowników wymienić należy metrażysty gazetowych Stanisława Janowskiego i Mariana Gluza, odznaczonych na XV-lecie drukarni Srebrnym Krzyżem Za-

śluz, Stanisława Zawarkę, mistrza drukarstwa, który wychował całe pokolenie czerów. Spośród jego uczniów wyróżnił się młody mistrzowie.

Jerzy Kozłowski jest już od 35 lat związany z drukarstwem, Stanisław Kalewski – kierownik sekcji technicznej i maszynowej, odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi, pracuje w naszej drukarni od początku jej powstania. Feliks Kuchta, pracownica introligatorni, która rozpoczęła pracę w byłej fabryce świec, gdzie organizowała się drukarnia, nie było jeszcze ani jednej maszyny. Józef Kozubek, pomocnik maszynisty rozpoczął pracę przy pierwszej sprządzonej maszynie drukarskiej.

— Drukarnia ma już za sobą 17 lat działalności. Co można powiedzieć o drukarni dnia dzisiejszego?

— Borykamy się z dziesiątkami problemami. Nadal odczuwamy niedostatek fachowców. Wprawdzie częściowo rozwiązujemy ten problem przez kształcenie zawodowe, jednak w pełni naszych potrzeb zaspokoić nie jesteśmy w stanie. Mamy przestarzały park maszynowy. Np. maszyna rotacyjna pamięta jeszcze przewrót majowy. Codziennie o godz. 16 zaczyna się „zwariowany dzień” – proces wydawania gazety. Opracowany harmonogram dopuszcza jedynie minutowe odchylenia (druk gazety jest uzależniony od rozkładu jazdy pociągów i autobusów). Jakkolwiek przesto- gromi dużym opóźnieniem w dotarciu gazety w teren. W dodatku ciągle niepokoi, czy stara, wysłużona maszyna rotacyjna ruszy czy nie, czy nie „nawali” piec odlewów... Może w dniu tak uroczystym jak Dzień Drukarza nie powinno się pewnych rzeczy mówić, ale stare porzekadło „do Kielca na smoleń” bardzo wien- nie oddaje sposób wyposażenia naszej drukarni w maszyny i urządzenia.

— Swojego czasu głośno było o budowie nowej drukarni w Kielcach. Ostatecznie przestało się o tym mówić...

— Sprawa budowy nowej drukarni utknęła. Jak to się mówi, na najwyższym szczeblu. Nie wyszła, jak na razie poza lokalizację i projekt. Potrzeba budowy drukarni prawdziwego zdarzenia nie budzi najmniejszych wątpliwości. Nasza chęć winna jest, że nie potrafiliśmy przekonać władz wojewódzkich, żeby bar- dziej aktywnie zaangażowały się w tę sprawę.

— Czy odczuwa się zainteresowanie społeczeństwa pracą drukarni?

— Drukarnie zwiędają co roku dziesiątki wycieczek szkolnych. Bardzo dużą frekwencję miała wycieczka zorganizowana przez „Słowo Ludu”. Cieszymy się tym zainteresowaniem naszą pracą, ale z dużo większą radością witilibyśmy wycieczki w nowo zbudowanej drukarni.

— W drukarni, jak to w drukarni, zdarzają się różne potknięcia.

— Jeżeli to można nazwać potknięciem. Przy drukowaniu gazet ruch jest duży, pracuje się w nocy i nie zawsze uda się uniknąć błędów. Pamiętam z redakcji przysłały dwa zdjęcia do druku w bieżącym numerze. Pod jednym podpis brzmiał: „Zarodowa stadi- na koni”. Pod drugim: „Po- siedzenie Gromadzkiej Rady Narodowej”. Zdjęcia zostały przestawione. Dla nas to nie było wesołe.

Rozmawiał: R. UTRUKO

Wieloletni drukarz, który w Kielcach drukował przez 40 lat, mówi o trudnościach i sukcesach w drukarstwie.

Wieloletni drukarz, który w Kielcach drukował przez 40 lat, mówi o trudnościach i sukcesach w drukarstwie.

Wieloletni drukarz, który w Kielcach drukował przez 40 lat, mówi o trudnościach i sukcesach w drukarstwie.

Wieloletni drukarz, który w Kielcach drukował przez 40 lat, mówi o trudnościach i sukcesach w drukarstwie.

Wieloletni drukarz, który w Kielcach drukował przez 40 lat, mówi o trudnościach i sukcesach w drukarstwie.

Wieloletni drukarz, który w Kielcach drukował przez 40 lat, mówi o trudnościach i sukcesach w drukarstwie.

Wieloletni drukarz, który w Kielcach drukował przez 40 lat, mówi o trudnościach i sukcesach w drukarstwie.

Wieloletni drukarz, który w Kielcach drukował przez 40 lat, mówi o trudnościach i sukcesach w drukarstwie.

Wieloletni drukarz, który w Kielcach drukował przez 40 lat, mówi o trudnościach i sukcesach w drukarstwie.

Wieloletni drukarz, który w Kielcach drukował przez 40 lat, mówi o trudnościach i sukcesach w drukarstwie.

Wieloletni drukarz, który w Kielcach drukował przez 40 lat, mówi o trudnościach i sukcesach w drukarstwie.

Wieloletni drukarz, który w Kielcach drukował przez 40 lat, mówi o trudnościach i sukcesach w drukarstwie.

Wieloletni drukarz, który w Kielcach drukował przez 40 lat, mówi o trudnościach i sukcesach w drukarstwie.

Wieloletni drukarz, który w Kielcach drukował przez 40 lat, mówi o trudnościach i sukcesach w drukarstwie.

Wieloletni drukarz, który w Kielcach drukował przez 40 lat, mówi o trudnościach i sukcesach w drukarstwie.

Wieloletni drukarz, który w Kielcach drukował przez 40 lat, mówi o trudnościach i sukcesach w drukarstwie.

Wieloletni drukarz, który w Kielcach drukował przez 40 lat, mówi o trudnościach i sukcesach w drukarstwie.

Wieloletni drukarz, który w Kielcach drukował przez 40 lat, mówi o trudnościach i sukcesach w drukarstwie.

Wieloletni drukarz, który w Kielcach drukował przez 40 lat, mówi o trudnościach i sukcesach w drukarstwie.

Wieloletni drukarz, który w Kielcach drukował przez 40 lat, mówi o trudnościach i sukcesach w drukarstwie.

Wieloletni drukarz, który w Kielcach drukował przez 40 lat, mówi o trudnościach i sukcesach w drukarstwie.

Wieloletni drukarz, który w Kielcach drukował przez 40 lat, mówi o trudnościach i sukcesach w drukarstwie.

Wieloletni drukarz, który w Kielcach drukował przez 40 lat, mówi o trudnościach i sukcesach w drukarstwie.

Wieloletni drukarz, który w Kielcach drukował przez 40 lat, mówi o trudnościach i sukcesach w drukarstwie.

Wieloletni drukarz, który w Kielcach drukował przez 40 lat, mówi o trudnościach i sukcesach w drukarstwie.

Wieloletni drukarz, który w Kielcach drukował przez 40 lat, mówi o trudnościach i sukcesach w drukarstwie.

Wieloletni drukarz, który w Kielcach drukował przez 40 lat, mówi o trudnościach i sukcesach w drukarstwie.

Wieloletni drukarz, który w Kielcach drukował przez 40 lat, mówi o trudnościach i sukcesach w drukarstwie.

Wieloletni drukarz, który w Kielcach drukował przez 40 lat, mówi o trudnościach i sukcesach w drukarstwie.

Wieloletni drukarz, który w Kielcach drukował przez 40 lat, mówi o trudnościach i sukcesach w drukarstwie.

Wieloletni drukarz, który w Kielcach drukował przez 40 lat, mówi o trudnościach i sukcesach w drukarstwie.

Wieloletni drukarz, który w Kielcach drukował przez 40 lat, mówi o trudnościach i sukcesach w drukarstwie.

Wieloletni drukarz, który w Kielcach drukował przez 40 lat, mówi o trudnościach i sukcesach w drukarstwie.

Wieloletni drukarz, który w Kielcach drukował przez 40 lat, mówi o trudnościach i sukcesach w drukarstwie.

Wieloletni drukarz, który w Kielcach drukował przez 40 lat, mówi o trudnościach i sukcesach w drukarstwie.

Wieloletni drukarz, który w Kielcach drukował przez 40 lat, mówi o trudnościach i sukcesach w drukarstwie.

Wieloletni drukarz, który w Kielcach drukował przez 40 lat, mówi o trudnościach i sukcesach w drukarstwie.

Wieloletni drukarz, który w Kielcach drukował przez 40 lat, mówi o trudnościach i sukcesach w drukarstwie.

Wieloletni drukarz, który w Kielcach drukował przez 40 lat, mówi o trudnościach i sukcesach w drukarstwie.

Wieloletni drukarz, który w Kielcach drukował przez 40 lat, mówi o trudnościach i sukcesach w drukarstwie.

Wieloletni drukarz, który w Kielcach drukował przez 40 lat, mówi o trudnościach i sukcesach w drukarstwie.

Wieloletni drukarz, który w Kielcach drukował przez 40 lat, mówi o trudnościach i sukcesach w drukarstwie.

Wieloletni drukarz, który w Kielcach drukował przez 40 lat, mówi o trudnościach i sukcesach w drukarstwie.

Wieloletni drukarz, który w Kielcach drukował przez 40 lat, mówi o trudnościach i sukcesach w drukarstwie.

Wieloletni drukarz, który w Kielcach drukował przez 40 lat, mówi o trudnościach i sukcesach w drukarstwie.

Wieloletni drukarz, który w Kielcach drukował przez 40 lat, mówi o trudnościach i sukcesach w drukarstwie.

Wieloletni drukarz, który w Kielcach drukował przez 40 lat, mówi o trudnościach i sukcesach w drukarstwie.

Wieloletni drukarz, który w Kielcach drukował przez 40 lat, mówi o trudnościach i sukcesach w drukarstwie.

Wieloletni drukarz, który w Kielcach drukował przez 40 lat, mówi o trudnościach i sukcesach w drukarstwie.

Wieloletni drukarz, który w Kielcach drukował przez 40 lat, mówi o trudnościach i sukcesach w drukarstwie.

Wieloletni drukarz, który w Kielcach drukował przez 40 lat, mówi o trudnościach i sukcesach w drukarstwie.

Wieloletni drukarz, który w Kielcach drukował przez 40 lat, mówi o trudnościach i sukcesach w drukarstwie.

Wieloletni drukarz, który w Kielcach drukował przez 40 lat, mówi o trudnościach i sukcesach w drukarstwie.

Wieloletni drukarz, który w Kielcach drukował przez 40 lat, mówi o trudnościach i sukcesach w drukarstwie.

Wieloletni drukarz, który w Kielcach drukował przez 40 lat, mówi o trudnościach i sukcesach w drukarstwie.

Wieloletni drukarz, który w Kielcach drukował przez 40 lat, mówi o trudnościach i sukcesach w drukarstwie.

Wieloletni drukarz, który w Kielcach drukował przez 40 lat, mówi o trudnościach i sukcesach w drukarstwie.

Wieloletni drukarz, który w Kielcach drukował przez 40 lat, mówi o trudnościach i sukcesach w drukarstwie.

Wieloletni drukarz, który w Kielcach drukował przez 40 lat, mówi o trudnościach i sukcesach w drukarstwie.

Wieloletni drukarz, który w Kielcach drukował przez 40 lat, mówi o trudnościach i sukcesach w drukarstwie.

Wieloletni drukarz, który w Kielcach drukował przez 40 lat, mówi o trudnościach i sukcesach w drukarstwie.

Wieloletni drukarz, który w Kielcach drukował przez 40 lat, mówi o trudnościach i sukcesach w drukarstwie.

Wieloletni drukarz, który w Kielcach drukował przez 40 lat, mówi o trudnościach i sukcesach w drukarstwie.

Wieloletni drukarz, który w Kielcach drukował przez 40 lat, mówi o trudnościach i sukcesach w drukarstwie.

Wieloletni drukarz, który w Kielcach drukował przez 40 lat, mówi o trudnościach i sukcesach w drukarstwie.

Wieloletni drukarz, który w Kielcach drukował przez 40 lat, mówi o trudnościach i sukcesach w drukarstwie.

Wieloletni drukarz, który w Kielcach drukował przez 40 lat, mówi o trudnościach i sukcesach w drukarstwie.

Wieloletni drukarz, który w Kielcach drukował przez 40 lat, mówi o trudnościach i sukcesach w drukarstwie.

Wieloletni drukarz, który w Kielcach drukował przez 40 lat, mówi o trudnościach i sukcesach w drukarstwie.

Wieloletni drukarz, który w Kielcach drukował przez 40 lat, mówi o trudnościach i sukcesach w drukarstwie.

Wieloletni drukarz, który w Kielcach drukował przez 40 lat, mówi o trudnościach i sukcesach w drukarstwie.

Wieloletni drukarz, który w Kielcach drukował przez 40 lat, mówi o trudnościach i sukcesach w drukarstwie.

Wieloletni drukarz, który w Kielcach drukował przez 40 lat, mówi o trudnościach i sukcesach w drukarstwie.

Wieloletni drukarz, który w Kielcach drukował przez 40 lat, mówi o trudnościach i sukcesach w drukarstwie.

Wieloletni drukarz, który w Kielcach drukował przez 40 lat, mówi o trudnościach i sukcesach w drukarstwie.

Wieloletni drukarz, który w Kielcach drukował przez 40 lat, mówi o trudnościach i sukcesach w drukarstwie.

Wieloletni drukarz, który w Kielcach drukował przez 40 lat, mówi o trudnościach i sukcesach w drukarstwie.

Wieloletni drukarz, który w Kielcach drukował przez 40 lat, mówi o trudnościach i sukcesach w drukarstwie.

Wieloletni drukarz, który w Kielcach drukował przez 40 lat, mówi o trudnościach i sukcesach w drukarstwie.

Wieloletni drukarz, który w Kielcach drukował przez 40 lat, mówi o trudnościach i sukcesach w drukarstwie.

Wieloletni drukarz, który w Kielcach drukował przez 40 lat, mówi o trudnościach i sukcesach w drukarstwie.

Wieloletni drukarz, który w Kielcach drukował przez 40 lat, mówi o trudnościach i sukcesach w drukarstwie.

KRONICZKA aktualności 1992

KRYMINAŁY

POEZJA

LITERATURA PIĘKNA

FRYZJER

NOTATNIK KULTURALNY

Trzech ludzi, jeden koń i ośmiu generałów

myśli, przysłowia, aforyzmy

KOLEBKA SŁOWA POLSKIEGO WROCŁAW

KRZYŻÓWKA

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 340

NAGRODY KSIĄŻKOWE OTRZYMUJĄ:

Żarty

Trzech ludzi, jeden koń i ośmiu generałów

Uptętny dwa lata od momentu, gdy ktoś upadł na wyborny pomysł rozrycia ulicy Żeromskiego. Przedsięwzięcie to zelektryzowało wszystkich pracowników Miejskiego Przedsiębiorstwa Robót Drogowych, zajmującego się roz-
wianiem ulicy w Kielcach. W zalogę znów wstąpił duch nadziei: może wreszcie teraz? Bo trzeba wam wiedzieć, że pomimo ciągłego kopania ulicy, zalogę MPDR ani rusz nie mogła dokończyć z tego, do czego od dawna doko-
pać się pragnęła. Z zapalem więc rzuceno się na ulicę wielkiego syna Kielecczyny i zaczęto drzeć jeźdźnią na szuki. Mieszkańcy zmasakra-
wanej ulicy tonęli w błocie, ale mieszkańcy tej ulicy rozumieć wielkość zadania: trzeba się wreszcie dokończyć. Zresztą obywatela całego mia-
sta popierali i popierają zalogę MPDR, bo wiedzą, że gdy zalogę dokończy się do tego, do czego powinna się dokończyć, skończy się udręki z rozwalaniem przez łowców ulic. Miasto cierpi, ale z wyrozumiałością dźwiga ten kryzys, bo sta-
le wierzy, że wreszcie dokończy się i będzie spokój. No i poszła jeźdźnia na strzępy. Szybko i z entuzjazmem. Euforycznie.

Byłem świadkiem tego świętego ognia rozpa-
lonego w duszach zalogi. Byłem świadkiem dal-
szych zdarzeń i jestem świadkiem tego, co dzie-
je się obecnie.

Po pierwszym natarciu – minął entuzjazm. Okazało się bowiem, że to, do czego chiano się dokończyć, albo nie jest zakopane na tej uli-
cy, albo jest zakopane znacznie głębiej, aniżeli się spodziewano. Nostalgia czas kryzysu. Na ulicy Żeromskiego albo nie pojawiał się żaden przed-
stawiciel przedsiębiorstwa albo przychodzili ci najbarbarzyńscy wytrwali. Kopali ich dwóch. Bywa-
ło, że i ci dwaj przychodzili, lecz nie kopali. Za-
chowujący się tak, jakby modlili się żeby to, co jest zakopane, wyszło samo. Ale to nie chciało wyszść. Kryzys załagnięty w duszach zalogi za-
czął udzielać się mieszkańcom dzielnicy. Co bardziej twórczy, mniej odporni na przeciwno-
ści losu patrzyli, z obłędem w oczach na zde-
wastowaną jeźdźnię i zadawali się pytać: więc po co nasze udręki?... Ja jednak wiedziałem, że przyjdzie, że znów będą ryć. Nie pomyliłem się.

Wstał piękny majowy poranek 1966. Ten, kto nie topiał się w błocie, ten kto nie złamał nogi na tych wertepach, ten kto nie zebrał o kłódkę rzuconą przez rów, ten kto nie męczył się z wy-

Wieloletni drukarz, który w Kielcach drukował przez 40 lat, mówi o trudnościach i sukcesach w drukarstwie.

Wieloletni drukarz, który w Kielcach drukował przez 40 lat, mówi o trudnościach i sukcesach w drukarstwie.

Wieloletni drukarz, który w Kielcach drukował przez 40 lat, mówi o trudnościach i sukcesach w drukarstwie.

Wieloletni drukarz, który w Kielcach drukował przez 40 lat, mówi o trudnościach i sukcesach w drukarstwie.